

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „ORE-DOWNIKA MIEJSKIEGO” wynosi kwartalnie 6.75 zł, na pocztach, przez listowego w dom 7.83 zł. — Miesięcznie 2.25 zł, przez listowego w dom 2.61 zł, pod opaską w Polsce 4.00 zł, do Francji i Ameryki 6.00 złotych, do Gdańska 4.00 guldenów, do Niemiec 4.00 marek. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 rano do godziny 6 wiecz. bez przerwy. Redaktor odpowiedzialny: Czesław Budnik.



Adres redakcji i administracji ulica Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

15 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 groszy, w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 groszy, na 1-ej stronie 1 złoty. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 groszy, dla poszukujących pracy 50 proc. niższe. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. Rękopisy zostają w administracji. — Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadhagen T. A. — Bank Dyskontowy. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Telefon naczelnego redaktora nr. 316.

Telefon redakcji 326.

Numer 230.

BYDGOSZCZ, wtorek, dnia 6 października 1925 roku.

Rok XIX.

Polityczne błoto.

Pewne stronnictwa po lewicy i po prawicy nie umieją inaczej prowadzić walki politycznej jak tylko za pomocą obrzucania błotem przeciwników. Pospolite kłamstwo i rzucanie podejrzeń — to treść tego błota. Ludziom uczciwie myślącym te metody walki politycznej tak dalece obrzydliły, że mało okazują zainteresowania nawet dla ważnych zagadnień chwili. Dla tego to wiece przedwyborcze świecą pustkami, a udział w wyborach pozostawia do życzenia.

Typowym objawem da nastrojów chwili obecnej jest rezultat wyborów wczorajszych w Inowrocławiu. **Endecja poniosła klęskę zupełną i N. P. R. również.** Zemściła się na nich demagogia nie przebiegająca w środkach i sposobach walki przyczem niestety spadek po N. P. R-rze wzięli głównie socjaliści. **Tryumf nieoczekiwany Komitetu Wszystkich Stanów — łącznie z Chrześ. Demokracją — to tryumf zasady uczciwej walki.** K. W. S. poszedł tak daleko, że na ostatnim wiecu swoim chętnie udzielał głosu przeciwnikom, ale osobiście kandydatów z list przeciwnych zaczęła nie pozwolić. Zalecał swoich, innym dał spokój. P. Lenartowski nawet stwierdził, że wśród przeciwników są także ludzie godni szacunku.

My w Bydgoszczy również nie mamy zamiaru wieszać psy na przeciwnikach. Niestety zbyt często musimy się odcinać, a słyszymy, że ze strony lewicy mają się ukazać bardzo brzydkie napaści na kandydatów naszych. Rozpoczęła taką brzydka walkę enperowska „Prawda” w Poznaniu, która w numerze na sobotę zarzuciła Chrześ. Demokracji, że **terrorem** zmuszała ludzi do wycofania kandydatur z listy enperowskiej i przystąpienia do chadecji. Jest to twierdzenie gładko **zmyślane**, za które „Prawda” odpowie przed sądem. Również zmyślane jest twierdzenie, że Chadecja znajduje oparcie w prezydencie Śliwińskim. Przypominamy hymny pochwalne, jakie na jego cześć wypisywała endecka „Gaz. Bydgoska”, co przecie świadczy, że rzecz ma się całkiem inaczej. Grozi także „Prawda” p. prez. Śliwińskiemu, że jego „sprawki” tak „dalece dojrzały, by je zbadać i przystąpić do załatwienia ich”. Twierdzi także, że kandydatem chadecckim jest p. Gołabek, co jest **nieprawdą**. Wreszcie atakuje pp. Gołabka i Żmudzkiego. Na twierdzenia swoje złożyć będzie musiała dowody przed sądem; polemiki na ten temat prowadzić nie będziemy jak również co do innych twierdzeń.

Zwolennicy nasi mogą być spokojni i w poczuciu siły organizacji naszej mogą liczyć na powodzenie tak jak to miało miejsce w Inowrocławiu, gdzie ze strony naszej prowadzono akcję przedwyborczą w sposób spokojny i rzeczowy, prawdziwie po obywatelsku, choć z lewej i prawej strony na ugrupowanie nasze wylewano kubły pomyj.

Zdrowe zasady w życiu publicznym muszą do zwycięstwa prowadzić — chamsko do klęski.

Wielkie zebranie przedwyborcze Chrześcijańskiej Demokracji

odbędzie się **we wtorek, dnia 6-go bm.** o godz. 7-mej wieczorem na wielkiej sali „Ogniska” przy ulicy Jagiellońskiej nr. 71.

Przemawiać będą pp. posłowie i kandydaci listy nr. 4.

O liczny udział prosi

Komitet wyborczy.

Tymczasowe wyniki wyborów do Rad Miejskich.

INOWROCLAW.

Komitet obywatelski wszystkich stanów — 15 mandatów.

Socjaliści — 13 mandatów.

Ogólno-narodowy komitet (Endecja) — 4 mandaty.

Narodowa Partja Robotnicza — 3 mandaty.

Zważywszy, że N. P. R. była dotąd partją rządzącą w Inowrocławiu, a socjalistów nie było w Radzie Miejskiej, nie ulega wątpliwości, że **około 90 procent członków N. P. R. przeszło do obozu socjalistów!**

FORDON.

Udział w głosowaniu, z powodu targów lokalnych był bardzo liczny. Na 1160 zapisanych w listach głosowało 983, czyli 86 proc.

Podział mandatów jest następujący:

Chadecja — 2 na 165;

N. P. R. — 5 na 393 głosów;

Endecja — 2 na 163 głosów;

Niemcy i żydzi — 3 na 255 głosów.

SOLEC KUJAWSKI.

Narodowa Partja Robotnicza otrzymała na 398 gł. 2 mandaty.

P. P. S. na 411 głosów — 3 mandaty.

Niemcy na 470 głosów — 3 mandaty.

Chrześc. Demokracja na 212 głosów — 1 mandat.

Udział głosujących dość znaczny 75 procent.

SZUBIN.

Uprawnionych do głosowania było 1400 osób, zaś głosowało 693.

Oddano głosów na listę 1 (N.P.R.) 339, na listę 2 (obywatelską) 353.

Na każdą listę przypada po 5 miejsc w Radzie Miejskiej.

NAKŁO.

Lista 1 (socjaliści) — 2 mandaty; (Budnik i Wędziński).

Lista 2 (N. P. R.) — 4 mandaty; (Bogaczek, Bernat, Krzych, Rewoliński).

Lista 3 (obywatelska) — 4 mandaty; (Ks. Geppert, Mindak, Bawarski Kryszkiewicz).

Lista 4 (rzemieślników) — zdobyła także 4 mandaty; (Hoffman, Kowalski, Janowski, Silla).

Lista 5 (niemiecka) — 1 mandat; (Tschinkel).

Endecja — lista 6 — 1 mandat (Pawlak).

Lista 7 (Piast) — 2 mandaty; (Cichy i Buba).

CHELMŹA.

Lista 1 (Towarzystwo Powstańców i Wojaków) 10 mandatów.

Lista 2 (niemiecka) — 3 mandaty.

Lista 3 (urzędniczy) — 2 mandaty.

Lista 4 (Właśc. domów) — 2 mandaty.

Lista 5 (Blok gospodarczy, Chadecja i Endecja) — 13 mandatów.

Lista 6 (N. P. R.) — 6 mandatów.

POZNAŃ.

Chrześcijańska Demokracja i Komitet Obywatelski — 34 mandaty.

N. P. R. — 15.

Socjaliści — 9.

Inwalidzi — 2.

Lokatorzy (Kubiacyk) — 1.

Udział słaby; głosowało tylko 48 procent uzdolnionych.

TORUŃ.

P. P. S. — 5; Socjaliści niemieccy — 4; Właściciele domów — 4; Lista wszystkich stanów — 1; Obywatelska — 12;

Niemcy — 4; N. P. R. — 11; Urzędniczy 1 mandat.

Z terenu wojny w Marokku.

Zajęcie Ajdiru. — Popłoch wśród Riffenów. — Kabyli buntują się. — Abd-el-Krim w defenzywie.

Tanger, 3. 10. (PAT). Zajęcie Ajdiru wywołało popłoch wśród zwolenników Abd-el Krima, którzy uważają, że obecnie partja jest stracona.

Fez, 3. 10. (PAT). Wiadomość o zajęciu Ajdiru wywołała we wszystkich kołach sensację, która zwiększa się jeszcze wobec pogłoski, że szczyty Djebala zamierzają wraz ze swym szefem wycofać się z walki. Posterunek francuski z Zitouna rozproszył oddziały nieprzyjacielskie, które zaatakowały posterunek sąsiedni Darabbes.

Madryt, 3. 10. (PAT). Dzienniki donoszą z Melilli, że wezwani przedwczoraj do Ajdiru przywódcy kabyli odmówili Abd-el Krimowi dostarczenia nowych kontyngentów żołnierza. Daje się zauważyć ruch, zmierzający do jaknajrychlejszego zawarcia pokoju.

Paryż, 3. 10. (PAT). Według wiadomości ze źródeł hiszpańskich, Abd-el Krim schronił się do Djebel Hamun, gdzie nakazał budowę szeregu linii obronnych.

4 Lista wyborcza

ugrupowania Chrześcijańskiej Demokracji w Bydgoszczy nosi liczbę porządkową

4.

Wszyscy członkowie i sympatycy organizacji, które stanęły przy sztandarze Chrześc. Demokracji, winni w dniu 11-go października na tą listę głos oddać.

Pójdziemy za przykładem Inowrocławia!!!

Minister Skrzyński wyjeżdża we wtorek do Locarno.

Warszawa, 5. 10. (Pat). Minister Skrzyński wyjeżdża we wtorek 6. bm. na Zjazd do Locarno, po otrzymaniu oficjalnego zawiadomienia o terminie i przedmiocie obrad oraz o składzie uczestników, które zostało mu zakomunikowane przez rząd francuski, w wyniku porozumienia między rządami sprzymierzonymi.

Obrady będą dotyczyły zagadnień, poruszonych w memorandum rządu niemieckiego, z dnia 9. lutego rb., i w notach rządu francuskiego z dnia 16. czerwca i 24. sierpnia rb.

Wymiana zdań rozpoczęła się 5. bm., od omawiania projektu paktu reńskiego, poczem rozpatrywane będą współcześnie kwestje, dotyczące układów arbitrażowych.

Zainteresowane państwa, reprezentowane będą przez ministrów spraw zagranicznych, względnie odpowiedzialnych przedstawicieli rządów, ich bezpośrednie i osobiste zetknięcie dla omówienia zagadnień bezpieczeństwa ogólnego na tle interesów wzajemnych i na podstawach, nakreślonych w dotychczasowej korespondencji dyplomatycznej między Paryżem a Berlinem ma na celu spowodowanie w ramach istniejących traktatów ogólnego odprężenia i utrwalenia pokoju pod warunkiem okazania przez wszystkie zainteresowane strony równie szczerzej chęci porozumienia.

Co oświadczyli delegaci niemieccy w Locarno?

Locarno, 4. 10. (Pat.)

Kanclerz Rzeszy Luther, i minister spraw zagranicznych Stresemann przyjęli dziś przedstawicieli prasy zagranicznej. Kanclerz Luther podkreślił, że zjazd obecny ma doniosłe znaczenie nie tylko dla Europy, ale i dla całego świata. Poruszone będą sprawy paktu gwarancyjnego, paktu o nieagresji, umów arbitrażowych, oraz na żądanie sprzymierzonych sprawa wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Należy wziąć pod uwagę — mówił kanclerz — specjalne warunki, w jakich znajdują się Niemcy. Podczas gdy część Rzeszy jest jeszcze okupowana, a Niemcy są rozbrojeni, silni ich sąsiedzi zbroją się. Stresemann mówił specjalnie o wycie Czczerina w Berlinie. Minister zaznaczył, że Czczerin jest istotnie chory i jedzie leczyć się, ale jako dyplomata nie może powstrzymać się od rozmów politycznych. W Berlinie omówiono z Czczerinem wszystkie sprawy aktualne, a szczególnie sprawy gospodarcze. Osiągnięto porozumienie w sprawie układu handlowego. Jest to rzecz ważna i zasadnicza, ponieważ chodzi tu o pierwszą umowę gospodarczą państwa kapitalistycznego z państwem, które ma monopol handlu. Układ rosyjsko-niemiecki będzie mógł niewątpliwie posłużyć jako wzór dla innych państw. Układ ten nie jest bynajmniej żadną sensacją ani też bombą, rzucaną w przededniu rozpoczęcia się konferencji w Locarno. Stresemann przyznał, że są różnice istotne między Niemcami i sowieckimi

Niesłychana kompromitacja.

Razem z odpowiedzią na zaproszenie aliantów na konferencję ministrów spraw zagranicznych złożyli ambasadorowie Niemiec w Paryżu, Londynie, Brukseli i Rzymie, oświadczenie, że nie uznają nadal postanowienia Traktatu Wersalskiego, które stwierdza wyłączną odpowiedzialność Niemiec za wywołanie wojny. Krok ten zrobiło niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych na usilne parcie nacjonalistów, którzy od tego uzależniali swoje poparcie dla przyszłej konferencji w Locarno. Nie spodziewali się oni zapewne, że oświadczenie takie wywoła ogromne oburzenie w całym świecie. Odpowiedzi aliantów były niezmiernie ostre i stwierdzają, że kwestja ta jest dawno zamknięta. Najbardziej stanowczo odpowiedziała Belgja, powołując się już nietylko na Traktat Wersalski lecz i na oświadczenie ówczesnego kanclerza niemieckiego Bethmanna-Hollwego z dnia 4 września 1914 r.

Cała ta historia skończyła się więc niesłychaną kompromitacją Niemiec, bo pominiawszy klęskę dyplomatyczną niemieckiego ministra spraw zagranicznych, raz jeszcze stwierdzono jaknajuroczyściej, że Niemcy są wyłącznymi sprawcami wojny a delegaci niemieccy na konferencję ministrów spraw zagranicznych jadą obdarzeni na nowo piętnem zbrodniarzy. Poza to krok niemiecki wywołał tylko pomiędzy aliantami zgodę, o której rozbicie Niemcom tak bardzo chodzi.

Takie zakończenie akcji, po której Niemcy tyle się spodziewali (obalenie Traktatu Wersalskiego od podstaw) spowodowało oczywiście oburzenie prasy niemieckiej przeciw nacjonalistom. Ci ostatni przyznają się choć niechętnie do tej klęski. Piszcie więc „Deutsche Zeitung“: „Skompromitowaliśmy się nie możliwie, a nasze sfery rządzące szyczą się jeszcze tem, co osiągnęły“.

Przyznali się w myśl niemieckiej zasady: Selbsterkenntnis ist der erste Schritt zur Besserung.

Akademickie rozprawy o własnej klęsce pisze organ ministra Stresemanna, „Tägliche Rundschau“, a sensem tych rozpraw jest, że Niemcy „mogą się cieszyć, że sprawa nie przyjęła gorszego obrotu i że jedynie dzięki usilnemu ostrzeżeniu francuskiego ministra spraw zagranicznych“.

Organ centrowców „Germania“ pisze Sprawa jest arcyniemila, lecz „najbardziej tragikomicznym jest to, że rząd niemiecki widocznie bardzo się cieszy, z tego, że skończyło się tylko na buchańcu“.

Takie jest zdanie niemieckich kół rządowych. Przyznać trzeba, że bardzo skromne.

Gorzej pisze prasa opozycyjna. Demokratyczny „Berliner Tageblatt“ pisze:

„Więc odmowa z wszystkich stron, jak to każdy, kto tylko trochę rozumu politycznego posiada przypuszczać musiał. I z taką odmową pp. Luther i Stresemann mają odwagę wybrać się na konferencję“.

A również demokratyczna „Vossische Zeitung“, reasumując głosy prasy angielskiej i francuskiej pisze: Takie jest echo nacjonalistycznej nieudolności (Tapsigkeit).

Socjalistyczny „Vorwärts“ oburzony jest na nacjonalistów, a „przytem świat cały śmieje się z nas na co my słowem nawet odpowiedzieć nie możemy“.

Komunistów niemieckich sprawa ta nie obchodzi, bo z ich punktu widzenia Niemcy są jedynymi sprawcami wojny. Jest to jedyna partja niemiecka, która zupełnie oficjalnie uznaje postanowienie Traktatu Wersalskiego.

Losy paragrafu, stwierdzającego winę Niemiec za wybuch wojny mają dla nas Polaków znaczenie najwyższe, bo paragraf ten tworzy podstawę Traktatu Wersalskiego, który jako ukoronowanie wspólnego wysiłku całego narodu, dał nam byt niezależny.

Nie zapominaj,

że kupując towar zagraniczny,
pomogasz wywozić do obcych
nasze złoto, którego kopalń
Polska nie posiada.

Rozpoczęcie konferencji ministrów w Locarno.

Pociągiem nadzwyczajnym przybyła w sobotę wieczorem o godz. 6-tej delegacja niemiecka do Bellingzony. Delegaci niemieccy, chcąc uniknąć spotkania się z dziennikarzami, wysiedli w Bellingzonia, a nie w Locarno, i udali się samochodami wprost do hotelu. Dziennikarze i tłumy ciekawych napróżno wyczekiwały kanclerza Luthera i ministra Stresemanna. Krótko potem przybył również samochodem Briand i Barthelon wprost z Losanny, gdzie spędzono noc. Delegacja francuska zamieszkała w Grand Hotel Palast. Chamberlain przybył z delegacją angielską wczoraj, w nie-

dziele, po południu. Dziś przed południem spędza delegaci na wzajemnym składaniu sobie wizyt. Po południu o godz. 5 ma odbyć się pierwsze plenarne posiedzenie Konferencji ministrów. Konferencja ministrów rozpoczyna się od przeczytania referatów ekspertów, którzy obradowali swego czasu w Londynie. Konferencja ma trwać 14 dni, po czym nastąpi przerwa, ażeby ministrowie mogli się porozumieć ze swymi rządami, poczem rozpoczyna się znowu obrady definitywne przed samem zawarciem sześciu układów paktu gwarancyjnego i paktów arbitrażowych.

Akcja Cziczierina we Włoszech.

Rzym, 4. 10. Przedstawiciel Rosji w Rzymie udał się na północną granicę, gdzie ma rzekomo spotkać się z przyjeżdżającym do Włoch Cziczierinem.

Nie jest wykluczonem, że Cziczierin po-

dejmie w Rzymie podobną akcję jak w Niemczech i w Polsce. Wyczekujące stanowisko Włoch wobec paktu bezpieczeństwa będzie dla Rosji w chwili obecnej dobrą okazją dla nawiązania stosunków.

Nowe trójprzymierze:

Polska—Rosja—Włochy?

Warszawa. Prasa londyńska nie przestaje w dalszym ciągu komentować żywo wizyty Cziczierina w Warszawie i przytacza dosłownie przemówienia tak Cziczierina jak Skrzyńskiego. Obok wiadomości z Warszawy pisma londyńskie zamieszczają komentarze w tej sprawie z Moskwy, Rygi, Berlina, Wiednia i Waszyngtonu — co dowodzi najlepiej wielkiego wrażenia, jakie wizyta Cziczierina wywołała w świecie politycznym oraz znaczenia, jakie fakt ten może mieć ze względu na konferencję w Locarno.

Również prasa paryska obszernie komentuje w dalszym ciągu bytność Cziczierina

w Warszawie, lecz czyni to bardziej wstrzeżliwie niż prasa angielska.

W głosach prasy paryskiej daje się zauważyć nie wątpliwy wpływ opinji londyńskiej, która widzi w tem zbliżeniu Sowjetów do Polski zawizek nowego trójprzymierza, złożonego z Polski, Rosji i Włoch, a skierowanego przeciwko Anglii i Francji. Zaznaczyć należy, że dotychczas ani „Temps“, ani „Journal de Debats“ jako organ francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, nie podały komentarzy w tej sprawie.

Stara Pieśń.

Warszawa, 1. 10. 1925.

Naszemu premierowi nie brak naprawde pomysłów. Jego umysł wciąż pracuje nad wyszukiwaniem coraz to nowych sposobów wybrnięcia z sytuacji w jaką w znacznej mierze sam zapędził państwo. Do tych licznych projektów p. Grabskiego zaliczyć należy również pomysł utworzenia namiastki Naczelnej Rady Gospodarczej. Art. 68 naszej Konstytucji, przewiduje utworzenie Naczelnej Rady Gospodarczej, która w myśl intonacji tego artykułu ma współpracować z władzami państwowymi w kierunku życia gospodarczego. Według Konstytucji w skład Naczelnej Rady Gospodarczej wchodzi przedstawiciele Izby rolniczych, handlowych, przemysłowych, rzemieślniczych, pracy najemnej i innych. Chcąc zatem powołać do życia tego rodzaju Radę należałoby najpierw pomyśleć o stworzeniu tych organizacji, które stanowią rdzeń Rady Gospodarczej. Do tego jednak jeszcze daleko, a jednak p. Grabski postanowił powołać Radę Gospodarczą. Nie użył tej nazwy, ale pod nazwą „narady gospodarczej“ zaprosił na dzień dzisiejszy prawie 100 osób, reprezentujących organizacje gospodarcze w kraju i tych zaproszonych delegatów pragnie uważać za Radę Gospodarczą.

Ten pomysł p. prezesa Rady ministrów jest, mojem zdaniem chybiony. To, co dziś obradowało i jutro jeszcze ma obradować, nie jest niczem innym, jak zwyczajną konferencją osób, interesujących się zagadnieniami życia gospodarczego. Jest to pewnego rodzaju ankietka, która jednak na sanację gospodarczą nie może mieć wpływu, skoro jej uchwały nie mają mocy obowiązującej. Nie wchodząc w to, czy te rozmaite „rady“, których Polska ma już sporo, spełniają zadania, jakie im powierzano, zaznaczam, że o ile przewidziana Konstytucją Rada Gospodarcza miałaby w pewnych warunkach rację istnienia, o tyle zwolywanie konferencji jest stratą pieniędzy i drogiego czasu.

Odnoszę jednak wrażenie, że p. Grabskiemu nie chodziło tyle o zetknięcie się z przedstawicielstwem sfer gospodarczych, ile o znalezienie jakiegoś parawanu, któryby pokrył niepowodzenia p. premiera. P. Grabski zrozumiał, że

Sejm, mimo swoich błędów i powolności jednak nie zechce odpowiadać za gospodarkę rządu nie mającego oparcia o stronnictwa sejmowe. Ponieważ zaschodzi o to, by ktoś wziął tę odpowiedzialność przeto zwołuje się na gwałt, bo w ciągu paru zaledwie dni delegatów ugrupowań gospodarczych i przyznaje się temu zgromadzeniu kompetencje nieprzewidziane żadną ustawą, bo nawet projekt rządowy o tymczasowej Radzie gospodarczej nie stał się ustawą. Zwołanie „narady gospodarczej“ na cztery dni przed zebraniem się Sejmu robi ponadto wrażenie, że p. Grabski chce Sejmowi przeciwstawić drugie ciało któreby w sprawach gospodarczych zastąpiło parlament. Wprawdzie p. premier zastrzegł się przeciw takiemu podejrzaniu, ale właśnie to zastrzeżenie budzi podejrzenie. I nie bezpodstawny jest dowcip, już dziś po Warszawie kursujący, że w pałacu przy ul. Rymarskiej 3 (siedziba Ministra Skarbu) odbywa się posiedzenie „małego Sejmu“ pod przewodnictwem p. Kauzika, choć bowiem obradom przewodniczy p. Grabski to jednakże — według kursujących pogłosek — plan zwołania konferencji miał podsunąć p. Kauzik jego totumfacki.

Na dzisiejszem posiedzeniu tego „ersatzu“ Rady gospodarczej wygłosił p. premier przeszło dwugodzinna mowę na temat obecnego położenia gospodarczego w Polsce. Wysiłek p. premiera szedł w tym kierunku, by udowodnić, że jakkolwiek nasze położenie jest złe — to jednak, mogłoby być gorsze. Główną przyczynę obecnego położenia upatruje p. Grabski w zalamaniu się psychologii społeczeństwa, do czego podobno niema podstawy. Złoty zdaniem p. prezesa Rady Ministrów — spadł tylko o 15% w stosunku do dolara, ale ten mały spadek świadczy o tem, że nasza waluta ma silne podstawy, bo gdyby ich nie miała — spadek złotego byłby katastrofalny. Słabą potiecha są te słowa. A środki zaradcze na nędzę gospodarczą? W ich wskazaniu wyreczyła już dawno p. Grabskiego usługa Pat. Środki są dwojakie: doraźne i na dalszą metę. Środkami doraźnymi — to interw. B. P. na rzecz złotego na giełdach oraz przeciwdziałanie runowi na banki. Środkami na dalszą metę to ratowanie złotego polskiego przed spadkiem.

Utrzymanie wartości złotego polskiego to naczelną, a bodaj czy nie jedyną zagadnienie w akcji sanacyjnej życia go-

spodarczego. Jak to zagadnienie rozwiąże o tem obszernie mówił p. Grabski. A więc Polska jako organizm gospodarczy winna zadośćuczynić wszystkim własnym potrzebom własną pracą, własną produkcją. Produkcja musi tak kalkulować, by towary obniżyć, ażeby konsument nie szukał tańszych towarów obcych. Ceny towarów podniesione nadmiernie w okresie inflacji **muszą być obniżone**. Polityka celna winna iść w kierunku podnoszenia cel na towary zbędne (protekcjonizm celny), polityka wywozowa winna popierać eksport z Polski, przyczem jeśli chodzi o produkcję rolną, należy ją poprowadzić tak, by produkować te towary, które na rynkach zagranicznych uzyskać mogą wyższe ceny.

Doniosłą rzeczą jest polepszenie bilansu handlowego, oraz uzdrowienie kredytu. Przy omawianiu sprawy kredytu p. Grabski z całą stanowczością wypowiedział się przeciw projektowi wprowadzenia pomocniczej waluty opartej o hipotekę. Drukowanie pieniędzy na podkładzie hipotecznym byłoby typową inflacją. Mówił też p. Grabski o kredycie zagranicznym przyczem stwierdził, że propozycje zagranicy nie zawierają żadnych postulatów politycznych. Jako gwarancję za pożyczki zagraniczne rząd jest gotów oddać w zastaw pewne monopole państwowe z wyjątkiem kolei, a to ze względu na taryfy kolejowe, których regulowanie musi pozostać w ręku rządu. Wspomniał też p. Grabski o potrzebie doskonalenia naszego systemu podatkowego. Między innymi zapowiedział nowelę do podatku majątkowego (obniżenie o 50% ogólnej sumy tego podatku). Zachęcanie do oszczędności było finałem majestatycznych wywodów p. premiera. W końcu zapowiedział p. prezes rządu przedłożenie Sejmowi kilku projektów ustaw dotyczących sanacji życia gospodarczego, o czem już prasa podawała wiadomości.

Jak widać z powyższego, streszczenia exposé p. Grabski powtórzył to, co już mówił przy innych sposobnościach. Wyśpiewał znana już pieśń, ale przed nowym forum. Ogólne wrażenie przemówienia było takie, że mimo pewnego tupotu trudno będzie p. Grabskiemu wybrnąć z sytuacji gospodarczej. Zapewne Sejm zbierający się we wtorek zajmie się również planami p. premiera i rozstrzygnie, czy one są realne i czy ich przeprowadzeniu podola obecny sternik państwa polskiego.

Jutro napisze o przebiegu dyskusji, która zapewne będzie interesująca.

Zabrzeżski.

Potworna burza przeszła nad środkową Japonją.

Tokio, 2. 10. (United Press). Burza i oberwanie chmury, które przeszły nad olbrzymią przestrzenią środkowej Japonji, spowodowały ogomne spustoszenia. Komunikacja kolejowa została w wielu miejscach przerwana.

Pałac cesarski w Tokio został częściowo zalany. 1000 domów zabrała woda.

W Atago woda podmyła wieżę antenową tamtejszej radiostacji, wskutek czego wieżę grozi zawalenie. W Tokio zginęło 3 osoby, a w Jokohamie 6, a m. i. poważne osobistości świata politycznego.

Z Sowdepji.

O restaurację twierdzy szlisselburskiej.

Prezydium „Woika“ przedłożyło sowietowi komisarzy ludowych projekt wyasygnowania większej sumy na odrestaurowania twierdzy szlisselburskiej.

Zmiany w sowieckim trybunale najwyższym.

Członek sowieckiego trybunału najwyższego Kirzner został odwołany z tego stanowiska przez „Woik“, a na jego miejsce wszedł A. A. Lisicyn. Podprokuratorem trybunału najwyższego sowietów mianowany został Szewerdin.

Waika z nadużyciami w kooperatywach sowieckich.

Na łamach „Izwestij“ rozpisyje się na ten temat komunistą Sadyrin, który podaje szereg wskazówek do walki z coraz bardziej wzrastającymi nadużyciami w kooperatywach sowieckich. Sadyrin proponuje karę za tego rodzaju przestępstwa nawet śmiercią i konfiskatą majątku przestępcy. W kooperatywach sowieckich liczba personelu wynosi ogółem około 200 tysięcy ludzi.

Jak uzdrowić życie gospodarcze Polski?

(Ciąg dalszy).

Przyczyn zła wyszukuje się dzisiaj mnóstwo i dzienniki nasze i zagraniczne wytykają naszemu rządowi szereg najrozmaitszych błędów w polityce finansowej i gospodarczej. Jeżeli jednak wejrzymy w samą istotę rzeczy, to znajdziemy dwie przyczyny najważniejsze ogólnej natury, których usunięcie jak najrychlejsze jest konieczne, jeżeli chcemy uzdrowić nasze życie gospodarcze. Przyczynami temi są: za wielki import z zagranicy powodujący bierny bilans handlowy i tem samym wywóz naszego pieniądza i obniżenie jego wartości tudzież zbyt mała ilość płatniczych środków obiegowych wewnątrz kraju, którego skutkiem jest zastój i stopniowe zamieranie życia ekonomicznego kraju.

O bilansie handlowym mówiłem już wyżej. Z przedstawienia cyfr bilansu tego wynika, iż Polska gospodarczo w pierwszych latach pokojowych rozwijała się. Stosunek naszego wywozu do przywozu się polepszał a w roku 1923 osiągnęliśmy nawet bilans handlowy czynny, bo wartość wywozu wynosiła 107% wartości przywozu, a pogorszenie naszego bilansu rozpoczęło się dopiero w roku 1924, równocześnie z nagłym wzrostem liczby bezrobotnych i wzrostem stopy procentowej. Aczkolwiek ciężkie było położenie nasze i w latach poprzednich z powodu ciągłego spadania marki, to jednak było znośniejsze niż jest obecnie w drugim roku po wprowadzeniu złotego. Życie ekonomiczne w latach 1922 i 1923 się rozwijało, o pracę było łatwo, płace robotnika, urzędnika cywilnego czy wojskowego były w stosunku do płac dzisiejszych niezłe. Nie można tych zjawisk przypisywać wyłącznie inflacji markowej, chociaż prawdą jest, iż ludzie czynili większe niż zwykle zakupy, chcąc się pozbyć spadającej marki i że zagranica zakupywała od nas chętnie, bo u nas było „tanie”. Wszak oficer francuski, który przybył do Polski, nie mógł się nadziwić taniości życia i nazywał kraj nasz szczęśliwym, najtańszym w Europie. Dziś — w ciągu półtora roku — ten stan rzeczy gruntownie się zmienił, dziś jesteśmy już nie najtańszym, lecz najdroższym krajem w Europie a może i na kuli ziemskiej. Niedobór w naszym bilansie handlowym w roku 1925 jest przerażającym.

Rząd nasz przyjął wobec tego stanu rzeczy zamiast stosowanej dotychczas zasady liberalizmu zasadę protekcjonizmu

zmu celnego t. j. możliwego ograniczenia importu za pomocą wysokich cel towarów zagranicznych. Jest to obok równoczesnego starania się o nowe rynki zbytu dla naszego węgla, produktów rolniczych i wyrobów przemysłu jedyną możliwą drogą do podniesienia kursu naszego złotego, acz niewystarczająca jeszcze do uzdrowienia całości naszego życia gospodarczego, o czym będzie mowa niżej.

Rząd nasz wstąpił jednak na tę drogę zapóźno. Nie powinien był dopuścić do tak olbrzymiego importu i pogorszenia bilansu handlowego. Skoro w roku 1923 zdołaliśmy uzyskać czynny bilans handlowy, należało go strzec „jak oka w głowie” i zaraz przy pierwszych oznakach pogarszania się, co miało miejsce w marcu i kwietniu 1924, użyć tych środków zaradczych, których rząd używa obecnie, a nie czekać, aż się dach naszej gospodarczej budowy pocźnie walić nad głową. Rok temu, pomimo słabszego urodzaju łatwiej było utrzymać równowagę w naszym bilansie handlowym, niż ją obecnie przywrócić. W tem leży wielka wina kierowników naszego skarbu i handlu.

Same wysiłki rządu jednak niewiele pomogą, jeśli społeczeństwo nie przyjdzie mu z pomocą. Społeczeństwo musi się zdobyć na wielki wysiłek „patriotyzmu ekonomicznego” nie mniejszy od tego, na jaki się zdobyło w roku 1920 dla odparcia bolszewickiego najazdu. Musimy iść za wzorem chociażby potężnej ekonomicznie Anglii, która głosi dziś hasło kupowania wyłącznie angielskich wyrobów. Niech nam będzie przykładem ów Anglik, który obszedł trzy sklepy, aby dostać pudełko zapalek, konieczne wyrobu angielskiego, bo w dwóch sklepach ofiarowano mu zapalki obce fińskie i polskie. Anglik ten ogłosił ów fakt w dziennikach, twierdząc słusznie, że chociaż szanuje Finnów i Polaków, woli kupować zapalki angielskie

Hasłem naszym musi być: **że pieniądź polski musi pozostać przedewszystkiem w kraju, że nie wolno go lekko myślnie wywozić i wysyłać za granicę.**

Wprowadzenie w czyn powyższego hasła nie będzie łatwym, bo niestety przywykliśmy kupować z zagranicy wiele rzeczy, które u nas są, względnie być mogą i powinny oraz wiele rzeczy luksusowych bez których można się obejść. Nie można winić samych kupców za to, że stosują się oni do gustów

publiczności. Jeżeli publiczność żąda wiedeńskiego obuwia i bielizny gdańskiej lub bertińskiej konfekcji damskiej i męskiej, liońskich jedwabi, to kupcy te rzeczy sprowadzają, pogarszają tem nasz bilans handlowy i wartość naszego pieniądza i niszcza życie gospodarcze kraju. Pomyślcie co by było, gdybyśmy te artykuły nabywali w kraju? Ile rąk by znalazło zajęcie, ile wegetujących za ledwie warsztatów pracy umocniło by się i rozszerzyło? Ile powstało by nowych? Ilu ludzi szukających daremnie pracy od szeregu miesięcy znalazło by godziwy zarobek?

W Warszawie powstała już „Liga

Niezapominajki” mająca działać na obszarze całej Rzeczypospolitej a głosząca hasło kupowania tylko wyrobów swojego przemysłu. Wprawdzie powiedzą ktoś, że Polka odda w razie potrzeby życie za ojczyznę, ale nie wyrzeknie się jedwabnych paryskich pończoszek lub wiedeńskiego płaszcza, być może jednak, że Liga Niezapominajki zdoła przełamać ten kult cudzoziemczyzny i znajdzie drogę, aby zastąpić jeśli nie od razu, to po pewnym czasie wyrobów obcych swojskimi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Bronisław Potocki.

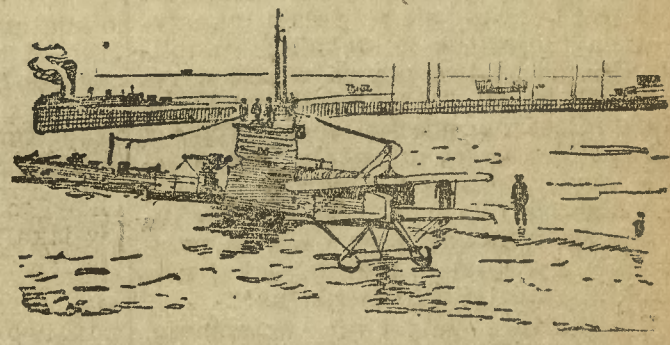
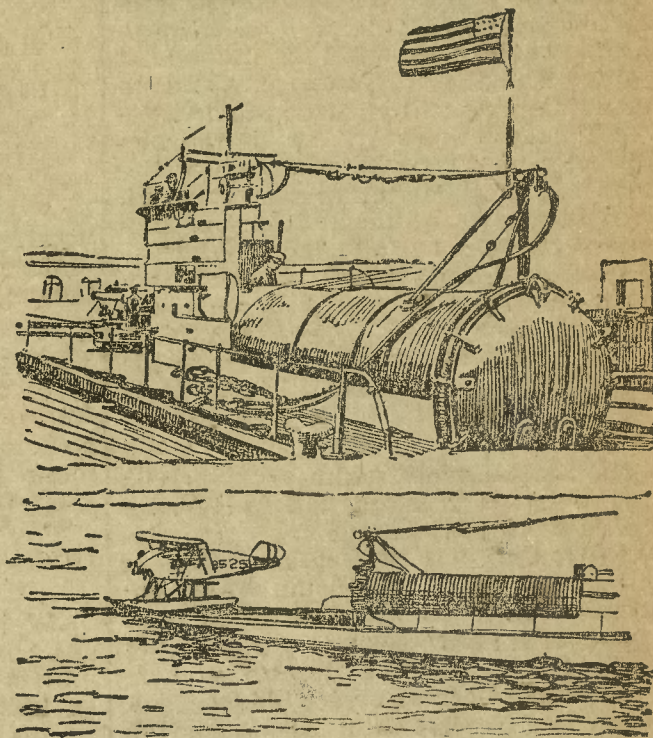
Bank Polski, Anglicy i p. Michalski.

Namietnym zwolennikiem wprowadzenia kapitału angielskiego do Banku Polskiego (w formie nowej emisji akcji na 150 milj. złotych, z oddaniem akcji tych Anglikom) jest b. minister skarbu, p. Michalski. W razie jeżeli koncepcja p. Michalskiego (uzależniająca całkowi-

cie nasza gospodarkę pieniężną i kredytową od kapitału angielskiego) — zwycięży, p. Michalski miałby objąć stanowisko dyrektora Banku Polskiego. P. Wł. Grabski jest jednak podobno stanowczym przeciwnikiem tej kombinacji.

Transportowanie samolotów pod wodą.

W Ameryce zbudowano łódź podwodną, za pomocą której można przewozić samolot z miejsca na miejsce i ułatwić odlot z otwartego morza. Na pierwszej rycinie widzimy łódź z rurą szczelnie zamkniętą, w którą pakuje się samolot, na drugiej samolot gotowy do odlotu jego, a na trzeciej w chwili odlotu.



MAURICE LEBLANC 30

Żeby tygrysa

Przetłumaczyła dla „Dziennika Bydgoskiego” J. P.

(Ciąg dalszy)

— Tak — szepnął don Luis, który był obecny przy całej rozmowie i został chwilę sam z sierżantem Mazeroux — łatwo wam z tem nie pójdzie, szczególnie jeśli pozwolicie swoim więzniom tak umykać. A nie mówiłem ci, Aleksandrze, że sami sobie rady nie dadcie? Ale, swoja droga, co za bandyta! I on nie jest sam... Zareczam ci, że ma współników... i to nie dalej jak w moim domu!

Rozpytawszy się Mazeroux o cały przebieg aresztowania i ucieczki Gastona Sauverand, don Luis wrócił do domu.

Badania, które zamierzał przeprowadzić, tyczyły się wydarzeń niezwykłych, i choć rola Gastona Sauverand w sprawie sukcesji Morningtona zasługiwała na całą jego uwagę, może więcej jeszcze intrygowało go zachowanie się panny Levasseur.

Perenna nie mógł zapomnieć tego okrzyku zgromy, który się jej wyrwał na wieść o niedoszłym zamachu samobójczym pani Fauville w czasie telefonicznej rozmowy z Mazeroux.

Don Luis wszedł wprost do swego gabinetu i skierował się ku telefonicznej kabinie. Był to jakby wnęk sklepiony, na dwa metry szeroki i dość niski. Zamknięty był tylko aksamitną kotarą, zwykle podniesioną. Poza kotarą, na ścianie, don Luis odkrył guzik ruchomy, za pociśnięciem którego spadała owa zasłona

żelazna, która go odciała od świata dwie godziny temu.

Po kilka razy sprawdzał mechanizm i przekonał się, że jest w doskonałym stanie i działa tylko za pociśnięciem. Trzeba więc było przypuścić, że panna Levasseur rozmyśliła spuścić rośos, w celu pozbawienia go życia. Lecz z jakiej przyczyny?...

Chciał już zadzwonić i kazać ją prosić, żeby się z nią nareszcie rozmówić. Lecz nie był, zdecydowany. Spojrzał przez okno i ujrzał ją przechodzącą przez dziedziniec. Ruchy jej były powolne i niezwykle harmonijne. A włosy jej miały w słońcu blask złota.

Resztę poranka spędził Perenna w domu, leżąc na kanapie i paląc cygaro. Był w złem usposobieniu, niezadowolony z siebie i z biegu rzeczy. Rwał się do czynu, a tu na każdym kroku natrafiał na przeszkody, przeciwstawiane mu jakąś niewidzialną ręką, lub też czuł się skrepowanym okazywaną mu nieufnością. Kiedy około dwunastej kazał sobie podać śniadanie, wszedł do kabiny kamerdyner z tacą w ręku i zawołał cały wzburzony:

— Proszę pana, prefekt policji przyjechał.

— Co mówisz? prefekt policji? Gdzież on jest?

— Na dole. Niewiedzialem sam... chciałem uprzedzić pannę Levasseur. Lecz...

— Powien jesteś, że to prefekt? — Oto jest karta, proszę pana. Perenna wziął podaną mu kartę i przeczytał:

Gustave Demalion

Don Luis zbliżył się do okna, otworzył je i za pomocą lustra w górze umie-

szonego obserwował chwilę plac Palais-Bourbon. Z pół tuzina jakichś osobistości spacerowało przed domem. Perenna poznał ich. Byli to ci sami tajni agenci.

— Nie ma ich więcej niż zwykle — powiedział sobie Perenna. — Prefekt ma widocznie przyjazne względem mnie zamiary. Przewidywałem to wprawdzie. Dobrze się też stało, że mu życie uratowałem.

P. Demalion wszedł, nie mówiąc ani słowa. Skłonił tylko lekko głowę. Weber, który mu towarzyszył, nie starał się nawet ukrywać uczucia, które mógł w nim wzbudzać człowiek w rodzaju Perenny...

Don Luis udał, że tego nie zauważył, lecz w zamian, ostentacyjnie jeden tylko fotel podsunął prefektowi. Lecz p. Demalion zaczął chodzić po pokoju, jakby chciał się dobrze namyśleć, zanim by miał przemówić.

Milczenie przedłużało się. Don Luis czekał spokojnie. Nagle prefekt zatrzymał się i zapytał:

— Czy z bulwaru Richard-Wallace wrócił pan wprost do domu?

— Tak, panie prefekcie — odparł don Luis.

— Wprost tu, do gabinetu?

— Tak, wprost do gabinetu.

P. Demalion, po chwili namysłu, ciągnął dalej:

— Ja zaś wyjechałem stamtąd trzydzieści do czterdziestu minut po panu i udałem się wprost do prefektury, gdzie otrzymałem ten oto list, nadany pocztą pneumatyczną, który pan może przeczytać. Jak pan widzi, nadany on był w okręgu giełdy o godzinie pół do dziesiątej.

Don Luis wziął podany list i przeczytał co następuje:

„Uprowadzamy pana, że Gaston Sauverand po swej ucieczce udał się do swego współnika Perenny, który, jak panu wiadomo, jest nie kim innym, jak Arsenem Lupin. Arsene Lupin wskazał panu poprzednio adres Gastona Sauverand, w zamiarze pozbycia go się i zawładnięcia spadkiem Morningtona. Dziś rano jednak pogodzili się i Arsene Lupin wskazał Gastonowi Sauverand bezpieczną kryjówkę. Przyczem, łatwo panu będzie sprawdzić to, że są w zmowie, gdyż Sauverand przez ostrożność powierzył Arsenowi złamaną rączkę od laski, którą w ucieczce przy sobie zatrzymał. Znajdzie pan ją ukrytą pod poduszkami, na otomanie, stojącej pomiędzy oknami w gabinecie pana Perenny”.

Don Luis wrzucił ramionami. List był wprost niedorzeczny, gdyż od swego powrotu do domu nie widział nikogo i nie opuszczał wcale gabinetu. Złożył go spokojnie i oddał prefektowi, nie mówiąc nic na swe usprawiedliwienie.

Prefekt zapytał go:

— Co pan ma do powiedzenia na te zarzuty?

— Nic, panie prefekcie.

— Przyzna pan, że są wyraźne i łatwe do sprawdzenia.

— Nischto je pan sprawdzi, panie prefekcie, otomana stoi tam, pomiędzy oknami.

P. Demalion zatrzymał się kilka sekund, poczem zbliżył się do otomany i podniósł poduszkę...

Pod jedną z nich leżała srebrna rączka od laski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Straik w Gdyni wywołany przez żywioł komunistyczny.

W „Echu Gdańskim“ czytamy ciekawę rzecz o Gdyni:

Ktokolwiek śledził ostatnimi czasy posuwające się naprzód roboty przy budowie portu w Gdyni, musiał doznawać dumnego uczucia wobec skonstatowania ogromnej wydajności dokonywanych tam prac. Prasa nasza, zasilana korespondencjami bawiących w Gdyni na wywczasach dziennikarzy, przynosiła niemal co tydzień dokładne zestawienie wyniku prowadzonych robót i zapewniała czytelników, że port handlowy i port wojenny zostaną ukończone w niedalekiej już przyszłości. Te pocieszające informacje snać zamęczały umysły szukających zguby naszej agitatorów bolszewickich i komunistycznych, którzy tak długo agitowali, tak długo dawali dawki trucizny robotnikom, zatrudnionym przy budowie portu, aż ostatecznie dopięli swego i zamienili ich na podatne narzędzie swej niecznej roboty.

Jeżeli wczujemy się w duszę naszego robotnika polskiego, jeżeli uprzytomnimy sobie, że nasz robotnik należy nietylko do najsumienniejszej, lecz najuczciwszej sfery, w której pulsuje przedewszystkiem i góruje uczucie wysokiego patriotyzmu — to zaiste dziwić się musimy, że strejk w Gdyni stał się wogóle możliwy. Na lep bolszewickich agitatorów, dających upust krwiożerczym, zbrodniczym instynktom, szły zazwyczaj tylko natury zwyrodniałe, pozbawione równowagi moralnej. Czemże sobie tłumaczyć tę uległość wobec agitatorów bolszewickich pewnej części robotnika, którego dusza, którego serce przecież nie jest jeszcze stoczone gangreną i jadem, wysyłanym z Moskwy?... Chyba jedynie tem, że poszedł on na lep hasła agitatorów i demagogów, czujących sympatię do ustrojów bolszewickich. Niechęć i pogarda do krepujących prawa obejmujące resztą znacznie szersze koła, aniżeli organizacja bolszewicka — echa nastrojów, lekceważących prawo i ściśle z nią związaną wolność obywatelską, przodostają się niestety do mas nieświadomych, dających prowadzić się innemi krętami drogami.

Korespondent nasz, zamieszkujący stałe w Gdyni i trzymający ustawicznie dłoń na pulsie tamtejszego życia — donosi nam, że strajk wywołali komuniści, chcący utrudnić pozycję naszego rządu i zdyskredytować nas wobec zagranicy. Jest to informacja, oparta na pewnych danych i na jak najlepszych źródłach, do których mają przecież nieograniczony dostęp nasze władze.

Skoro tak jest, to niezrozumiała jest nam łagodna postawa naszych czynników policyjnych, nie występujących przeciw rozszerzającemu się złu z dostateczną energią. Robotnik nasz, jeżeli wystąpi ze słusznymi pretensjami swemi do odnośnych czynników czy odnośnych władz, znajdzie zawsze posłuch i zrozumienie — znalazłby je niewątpliwie i teraz, bez uciekania się do smutnej ostateczności — do strejku, powodującego zastój w pracach, które powinny być jak najprędzej ukończone. Niewątpliwie już najbliższe dni zmienią sytuację na lepsze — na korzyść polskiego rządu i polskiego społeczeństwa. Niesumiennymi agitatorami, działającymi na szkodę Polski — zajmie się chyba policja i odstawi ich chyba tam, gdzie będą mieli czas do namysłu i zastanowienia się nad skutkami zbrodniczej swej akcji; robotnikiem polskim zaś, czującym po polsku, robotnikiem, z którego Polska jest dumna i o którego opierając się, budowała solidnie i w sile cementowane fundamenty państwa, — powinny zająć się bezwzględnie nasze narodowe i chrześcijańskie organizacje. One to, a nie kto inny, powinny rozpatrzyć wysunięte przez robotników postulaty, one to, a nie kto inny powinny wniknąć w potrzeby ich materialne, moralne i duchowe, one a nie kto inny powinny starać się o usunięcie tych braków, tych ewentualnych krzywd, które torują dostęp komunistycznym demagogom i agitatorom.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że strejk w Gdyni już słabnie — najlepszy to dowód, że poczucie obywatelskie, że uprzytomnienie sobie wyrządzonego naszej Ojczyźnie zła poruszyło sumienie naszego robotnika i że zaczął on szukać innych dróg osiągnięcia tego, czego żąda.

L. P.

O konsulat litewski w Gdańsku.

Konsulatu takiego niema i narazie nie będzie.

Od kilku dni krąży po Gdańsku wersja, jakoby rząd litewski poczynił starania o zainstalowanie tu swego konsulatu i jakoby senat gdański do poczynania rządu tego odnosił się życzliwie.

Według informacji, zasiągniętych przez „Echo Gdańskie“ nie może być wogóle mowy o tem, aby konsul litewski mógł w Gdańsku na razie funkcjonować. Do tego, aby konsul litewski mógł wogóle urzędować na terytorjum gdańskiem, potrzebna byłoby osobnego zezwo-

lenia polskiego rządu, któremu podlegają wszystkie zagraniczne sprawy Wolnego Miasta Gdańska. Zezwolenia takiego zapewne Litwini nie otrzymają przed, aż nie nawiążą z Polską dyplomatycznych stosunków. Co do konsulatu bolszewickiego, to i ta sprawa nie posuwała się naprzód, chociaż senat gdański powitałby niewątpliwie bardzo życzliwie zajęcie pałacu Romanowów przy Langgarten przez konsula bolszewickiego.

Zabójca słynnego socjalisty francuskiego. Jauresa już nie bawi w Gdańsku.

Został ułaskawiony i pracuje u ojca.

„Echo Gdańskie“ pisze:

Jeden z przyjaciół „Echa Gdańskiego“ podał nam przed kilku dniami wiadomość, że słynny zabójca Jauresa, socjalisty francuskiego, który na początku wojny stał w obronie Niemców — przebywa w Gdańsku i jest zatrudniony w pewnej firmie drzewnej. Wiadomość ta wydawała nam się podejrzana i dla tego postaraliśmy się o jej sprawdzenie. Okazuje się, że zabójca Jauresa — młody, zapalczywy patriota francuski Villain, zamieszkiwał istotnie jakiś czas w Gdańsku i Sopocie i

był zajęty w biurze trudniącym się zakupem drzewa. Funkcje swoje spełniał bardzo sumiennie, był ogromnie pracowity i powszechnie lubiany. W Gdańsku byłby pozostał nadal, gdyby nie groziło mu niebezpieczeństwo ze strony bolszewickich agentów, którzy, dowiedziawszy się o jego pobycie, grozili mu śmiercią. Villain był wobec tego zniechęcony powrócić do Francji, gdzie przez sądy został zupełnie uwolniony od wszelkiej odpowiedzialności. Obecnie pracuje u ojca w małej miejscowości francuskiej.

Niestychnana grabież dokonana w prezydjum policji berlińskiej.

Jedną z wielkich berlińskich firm przemysłowych została w niestychanie oszukana przez oszukańczy sposób poszkodowana temi dniami na znaczną sumę. Firma ta wysłała dwóch woźnych do jednego z banków po pieniądze przeznaczone na wypłaty. Gdy woźni bank ten opuścili, przystąpiło do nich na ulicy dwóch mężczyzn, którzy przedstawili się jako urzędnicy policji kryminalnej, pokazali sfałszowane rozkazy aresztowania i zmusili woźnych do udania się wraz z nimi do prezydjum policji.

Obu woźnych wprowadzono tam do pustego pokoju na pierwszym piętrze.

gdzie zabrano im wszystkie pieniądze w sumie wielu tysięcy marek, poczem pozostawieni zostali w pokoju sami z poleceniem, aby czekali.

Po kilku godzinach daremnego oczekiwania w umysłach woźnych zbudziło się podejrzenie, iż padli ofiarą oszustów. Tak się rzecz istotnie miała. Obecnie policja berlińska usiłuje wpaść na ślad zbrodni, którzy musieli być dobrze poinformowani o wewnętrznych stosunkach w gmachu prezydjum policji, gdyż z pośród wszystkich zajętych pokoi wybrali dla swej operacji jeden jedyny pokój próżny.

Telegramy hołdownicze do Hindenburga.

Organizacje nacjonalistyczne świętują jego urodziny do rana.

Z Gdańska donoszą:

Z okazji Hindenburga, który chcą uniknąć ze względów politycznych, męczących Niemcom zaskodzić, manifestacji właśnie w tym okresie w którym powściągliwość organizacji nacjonalistycznych nietylko jest wskazana, lecz konieczna, udał się na wieś, — odbyły się w Gdańsku w różnych lokalach głośne, wrzaskliwe zabawy, przypominające dawniejsze festyny, święcone na cześć Wilhelma.

Różne organizacje, między innymi organizacja Stahlhelmu, Jungdeutscher Orden — zebrały się każda w osobnej sali, gdzie sławiono zasługi Hindenburga, po którym oczekuje się wyzwolenia Gdańska.

Ciekawe, bardzo ciekawe, że w Wrzeszczu, gdzie przygotowano festyn dla szerokiego mas — cała impreza festynowa nie funkcjonowała wogóle. Wystawiono jakieś podle sztuczki „Die Befreiung“, ale aktorzy nie mieli się nawet wobec kogo popisać. Sala świeciła pustkami. Inicjatorzy obchodu urodzin Hindenburgowskich, nadrabiając miłą, wnosili toasty na cześć niemieckiego prezydenta przez całą noc i pili, pili do samego rana. Nie wiadomo, czy dla podniesienia powagi uroczystości, czy też dlatego, żeby jakoś zalać rozpacz i wstyd, że nacjonalistyczny nawskroś, patriotyczny nad wszelki wyraz Wrzeszcz nie docenił dobiłości urodzin marszałka Hindenburga.

Program Niemiec w stosunku do Rosji

Podejrzana gotowość aprobowania traktatu handlowego rosyjsko-niemieckiego. — Czy to wszystko Rosję przekona?

Berlin, 4. 10. Rząd niemiecki postanowił zaaprobować niekompletny jeszcze projekt umowy handlowej niemiecko-rosyjskiej, chcąc udowodnić swą lojalność wobec zobowiązań, wynikających z traktatu w Rapallo, a tem samem wzmożnić swoją pozycję na zbliżającej się konferencji w Locarno.

Rada ministrów odbyła dziś o g. 4 popoł. posiedzenie i niezwłocznie po przyjęciu tej uchwały minister Stresemann rozpoczął konferencję z Cziczeringem. Na tej konferencji Stresemann przedstawił program swej polityki co do wszystkich spraw wschodnich i paktu bezpieczeństwa. Pakt zachodni w oświetleniu Stresemanna nietylko nie kre-

puje Niemcy, lecz przeciwnie umożliwi im większą ruchliwość w polityce zagranicznej, kładzie kres niebezpieczeństwu na zachodzie i trudnościom, wynikającym z biernej polityki reperacyjnej Niemiec.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymuje się wersja, że Stresemann omówił z Cziczeringem formę następującą: Niemcy zastrzegają się co do art. 16 statutu Ligi, będą dążyły do ustąpienia do niej, gdyż Liga Narodów razem z Niemcami jest lepszą dla Niemiec i Rosji, niż bez Niemiec i bez Rosji. Niemcy ofiarują swoje usługi Rosji w charakterze pośrednika w Lidze Narodów.

Wykrycie fabryki fałszywych stempli polskich w Hamburgu.

Z Bytomia donoszą: W ostatnich czasach pojawiły się na polskim Śląsku fałszywe stemple państwowe. Władze wojewódzkie stwierdziły, że stemple te są przemycane z Bytomia na polski Śląsk. Wobec tego władze polskie porozumiały się z niemieckimi władzami w Bytomiu i komisarz niemiecki Blum, który rozpoczął dochodzenia stwierdził, że fabryka fałszywych stempli polskich znajduje się w Hamburgu.

W związku z tem aresztowano w Bytomiu dwie osoby, pewnego bogatego kupca niemieckiego, który trudnił się sprzedażą fałszywych stempli i fabrykanta z Hamburga. W sprawę wmieszanych jest jeszcze szereg osób. Na razie władze niemieckie trzymają szczegóły w tajemnicy.

Na zarobek do Brazylii.

Liga Narodów werbuje Rosjan w Gdańsku do pracy i daje im ziemię.

„Echo Gdańskie“ dowiaduje się, że Liga Narodów, a właściwie biuro pośrednictwa pracy przy Lidze Narodów zajęła się losem żyjących w nędzy emigrantów rosyjskich i werbuje ich wszędzie gdzie może, do pracy w Brazylii. Zwerbowani w Gdańsku emigranci rosyjscy wyjeżdżają już w tym tygodniu najpierw statkiem do Hamburga, gdzie przyłączeni zostaną do oddziałów, które wysłane zostaną na wielkim statku wprost do Rio de Janeiro. Rodziny rosyjskie mają się udać w Brazylię z Rio de Janeiro w dwóch kierunkach — w kierunku północnym, gdzie zatrudnione będą przy budowie kolej oraz w kierunku południowym, gdzie otrzymać mają za darmo szmaty ziemi od rządu brazylijskiego. Ziemię tę mają uprawiać i plony swej pracy w przyszłości spieniężać. Następnie oddziały emigrantów rosyjskich wyjadą z Gdańska w przyszłym miesiącu.

Reklama dentysty.



Nad wystawą higienizno-dentystyczną w Karlsbadzie unosi się balon na uwigzy we formie zęba trzonowego. Ten kołyszający się w powietrzu zęb posiada bagatelą wysokość 50 metrów.

Rybki deszcz w Santa Izabel.

Donoszą z Meksyku, że niedawno przeszła gwałtowna burza nad miastem Santa Izabel w stanie Jucatan. W czasie ulewy wraz ze strumieniami wody spadło na ziemię mnóstwo małych rybek. Rybki owe, spadające z nieba, poddano badaniom i przekonano się, iż są to rybki morskie, nieznanne jednak w pobliskiej okolicy.

Prawdopodobnie zostały one porwane nader silną trąbą powietrzną z powierzchni oceanu. Huragan pędził je setki kilometrów, podnosząc do pewnych wyżyn w przestworzu. Następnie opadły one na ziemię wraz z ulewą.

Szczęśliwa kraina, gdzie wprowadzić nie manna, ale ryba z nieba spada...

W sobotę, dnia 3 X. 1925r., rano o 7.30 zasnęła w Bogu, opatrzona kilkakrotnie Sakramentami św. po długich i ciężkich cierpieniach nasza najdroższa matka, teściowa, kochana siostra, szwagierka i ciocia

ś. m. z Szewców

Katarzyna Gawrych

przeżywszy lat 70, o czym donoszą w ciężkim smutku pogrążeni **Kazimierz Zieliński z żoną oraz rodziną.**

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 6-go października o godzinie 3-iej po południu z domu żałoby ul. Ad. Czartoryskiego 6, II p. na nowy cmentarz.

Msza święta za duszę Zmarłej odbędzie się w środę o godzinie 1/9-tej w kościele św. Trójcy. (24982)

Franciszek Kawanetz

naczelnik urzędu pocztowego w Grucznie, przeżywszy lat 34.

Pogrzeb odbędzie się w Świeciu, dnia 7 bm. o godz. 10-iej z kostnicy Szpitala Powiatowego.

Kolegów z urzędów sąsiednich uprzejmie prosimy o współudział w pogrzebie. Cześć Jego pamięci!

Koło miejscowe Związku Pracowników P. T. i T. Rzpltej Polskiej (25033) **Terespol pomorski.**

Wspólnika

czynnego lub cichego z kapitałem 5-10000 zł. do młyna o przebiegu 15 ton na dobę poszukuję. Język polski i niemiecki pożądanym. Zgłosz. do Dz. Bydg. pod „Młynarz”. (25008)

Rzepaku

kupuje każdą ilość. **Alfred Hinc, Bydgoszcz, ulica Kościuszki nr. 5.**

Obwieszczenie.

W postępowaniu upadłościowym do majątku firmy Wincenty Turowski w Bydgoszczy wyznaczony został na skutek wniesionej przez dłużnika upadłego propozycji ugodowej termin na dzień 30 października 1925 o godz. 10 przedp. 1. przed Sądem Powiatowym w Bydgoszczy, pokój 12. Propozycja ugodowa i oświadczenie wydziału wierzycieli są złożone w sekretariacie Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, pokój 9 dla wglądu interesowanych w godzinach urzędowych. (24919) Bydgoszcz, dnia 30 września 1925. **Sekretarz Sądu Powiatowego.**

Obwieszczenie. Postępowanie upadłościowe.

Co do majątku firmy „Przemysł Hurlownia Towarów Włóknistych, Ludwik Neyman i Ska w Bydgoszczy wdraża się z dniem dzisiejszym, t. j. z dniem 30 września 1925 r. o godz. 1-iej przed południem postępowanie upadłościowe.

Zarządcą masy upadłościowej mianuje się b. sekretarza sąd. p. Maksymiljana Sassa w Bydgoszczy, ul. Długa 19.

Wierzytelności należy zgłaszać w Sądzie najpóźniej do dnia 10 listopada 1925 r.

Do powzięcia uchwały, czy mianowany zarządcą masy ma pozostać, ewentualnie celem wyboru nowego zarządcy, dalej celem ustanowienia wydziału wierzycieli, a także celem powzięcia uchwały co do kwestyj, wymienionych w § 172 ustawy o upadłościach, wyznaczono w niżej wymienionym Sądzie termin na dzień 24 listopada 1925 r. o godz. 10 przed południem, — zaś celem zbadania zgłoszonych wierzytelności termin na dzień 3 grudnia 1925 r., o godz. 10 przed południem.

Wszystkim, którzy posiadają jakiegokolwiek rzeczy, należące do masy upadłościowej, lub którzy tej masie są cokolwiek dłużni, zakazuje się owe rzeczy wydawać dłużnikowi upadłemu, względnie uiszczać się z długu, a nadto poleca się im, aby najpóźniej do dnia 20 października 1925 r. donieśli zarządcy masy o posiadaniu takich rzeczy i o tem, czy przysługują im jakie wierzytelności, z powodu których mieliby prawo żądać odrębnego zaspokojenia, z owych rzeczy. Bydgoszcz, dnia 30 września 1925 r. **Sekretarz Sądu Powiatowego. (24574)**

Państwowe Nadleśnictwo Przewodnik pow. Świecie Pomorze sprzeda w dniu 14 października br. w drodze **submisji** 24479 mp. szczap sosnowych, 4652 mp. wałków opałow. sosn. i 2297 mp. wałków użytkowych. Blizsze szczegóły w Rynku Drzewnym. **Nadleśnictwo.** (24986)

Obwieszczenie.

W postępowaniu upadłościowym do majątku kupca Juliana Chruścińskiego w Bydgoszczy wyznaczony został na skutek wniesionej przez dłużnika upadłego propozycji ugodowej termin na dzień 31 października 1925 o godz. 10 przedp. 1. przed Sądem Powiatowym w Bydgoszczy, pokój 12. Propozycja ugodowa i oświadczenie wydziału wierzycieli są złożone w sekretariacie Sądu Powiatowego w Bydgoszczy pokój 9 dla wglądu interesowanych w godzinach urzędowych. Bydgoszcz, dnia 28 września 1925. (24919) **Sekretarz Sądu Powiatowego.**

Sucha cebulę

dostarcza wagonowo iak i centr. (21968) **Maksymilian Kassner, Wieleń.**

Kto Mydło Mixo

przyjmie 12 letn. chłopca z gimnazjum polsk. w Gdańsku na stację od 15. b. m. w pobliżu gim. Zgłoszenia do Echa Gdańskiego pod „F. W. 100”. (25012)

Mixo jest najlepszym i najtańszym mydłem do prania **Mixin** jest najlepszym i najtańszym proszkiem mydlanym



Dlaczego

uskarżasz się stale na **podagrę i reumatyzm** swoim znajomym uszy na pełniąc tak, że ci każdy z drogi schodzi jeżeli przeciw temu nic nie czynisz. Idź lepiej do najbliższej apteki i kup nasz milionkrotnie skuteczny, daleko znany **CAPSINAP** (nazwa prawne zastrzeżona) a doznasz natychmiastowej ulgi. (22912)

Rozporządzenie policyjne. W Brzozie, pow. bydgoski wybuchła pryszczycza.

Na podstawie § 154 ustawy o pomorze (zdychaniu) zwierząt z dnia 26. 6. 1909 r. (Zbiór Ust. str. 519) oraz odnośnych przepisów wykonawczych z dnia 7. 12. 1911 r. (Zb. Ust. str. 4) zarządzam na czas trwania niebezpieczeństwa zarazy bydłowej pryszczycy (pyska i racie) na powiat miejski Bydgoszcz co następuje:

§ 1. Zakazuje się odbywania targów na bydło racicowe.

§ 2. Zakazuje się mleczarniom oraz wszelkim sklepom, mającym na sprzedaż mleko, oddawanie konsumentom mleka w stanie nieprzetworzonym. Przetwarzanie mleka nie odkażeniu parą wodną do 85° C.

§ 3. Konwie i naczynia, w których dostarczaniem bywa mleczarniom wzgl. sklepom mleko, winny być oddawane dostawcom mleka dopiero po skuteczniejszej dezynfekcji.

§ 4. Niniejsze rozporządzenie obowiązuje zaraz.

§ 5. Przekroczenia będą karane po myśli przepisów karnych (III) do wzwyż wymienionej ustawy. (24976)

Bydgoszcz, dnia 29. 9. 1925. **Miejski Urząd Policyjny** (—) Hańczewski, Rada Miejski. Pl. VI. 4893 25.

Przetarg przymusowy.

W piątek, dnia 9 października 1925 r. o godz. 1 po południu sprzedawca będę z polecenia Powiatowej Kasy Oszczędności w Starogardzie na podwórzu firmy Flitz Munchau w Starogardzie w drodze przymusowej następujące rzeczy:

| | |
|--|-----------|
| 15 metr. kubicznych desek sosnowych 25 mm. | 20 25 mm. |
| 100 " " " brzożowych i ajszowych | 14 18 " |
| 16 " " " sosnow. odzieńk. " | 18 " |
| 20 " " " " " " | 16 18 " |
| 105 " " " " " " | 10 20 " |
| 25 " " " " " " | 20 " |
| 12 " " " " " " | 50 150 " |
| 3 " " " " " " | 20 " |
| 8 " " " " " " | 20 " |
| 25 " " " " " " | 52 " |
| 18 " " " " " " | 80 100 " |
| 35 " " " " " " | 25 " |
| 40 " " " " " " | 25 " |
| 40 " " " " " " | 10 15 " |
| 15 " " " " " " | 10 15 " |
| 22 " " " " " " | 13 " |

Powyższe rzeczy można 1/2 godz. przed rozpoczęciem przetargu oglądać. (24657) **Jankowiak, komornik sądowy w Starogardzie.**

Solidna firma

istniejąca 20 lat, poszukuje z rąk prywatnych **pożyczki 15-20 tysięcy złotych** na 1. hipotekę domu śródmieścia. Zainotekowanie może nastąpić w dolarach lub innej walucie. Procent podług umowy. Łaskawe oferty pod „Pożyczka 15000” do ekspedycji niniejszego pisma. (24722)

Specjalna fabryka

przenośnych piecy kaffowych, kominków, piecy kuchennych dla domów prywatnych i hoteli, wykonanie prac ślusarskich na piece kuchenne i pokojowe. **Specjalny oddział** piecy każdego rodzaju dla piekarń i cukierni. **Julius Karaschinski** Fabryka budowy pieców Gdańsk, Pfefferstadt 7. Telefon nr. 5519. Warsztat i magazyn: Weissmönchenhintergasse 10.

Przetarg.

Prace stolarskie i ślusarskie budowy domu mieszkalnego dla 30 rodzin pracowników kolejowych w Toruniu mają być wydane w drodze przetargu publicznego. Kosztorysy słupe otrzymane można za opłatą 10 złotych w Urzędzie ruchu P. K. P. pokój 25 w Toruniu, ul. Piastowska Nr. 1, gdzie również można przejrzeć obowiązujące warunki szczegółowe.

Oferty w opieczętowanej kopercie z odnośnym napisem należy nadsyłać do Wydziału Obwodowego 2. Kasy Emerytalnej Dyrekcji Kolei Państwowych w Urzędzie Ruchu P. K. P. pokój nr. 25 w Toruniu, ul. Piastowska Nr. 1 najpóźniej do dnia 14 października 1925 r. godzinie 12-tej, załączając dowód o złożeniu wadium w gotówce, gwarancji bankowej lub papierach państwowych o wysokości 10% oferowanej kwoty. Wadium należy złożyć na konto Zarządu Kasy Emerytalnej dla robotników kolejowych byłej dzielnicy Pruskiej z siedzibą w Poznaniu w Banku Związku Spółek Zarobkowych oddział w Toruniu.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 15 października r. b. o godz. 11-tej w pokoju 25 Urzędu Ruchu P. K. P. w Toruniu, ul. Piastowska Nr. 1.

Wybór reflektanta zastrzega się. Gdańsk, dnia 1 października 1925. (24958)

Wydz. ał. obwodowy II-gi Kasy Emerytalnej dla pracowników kolejowych P. K. P. w Gdańsku.

Konkurs.

Miejska 2 klasowa szkoła handlowa żeńska w Inowrocławiu poszukuje nauczycielki

przedmiotów handlowych I. grupy, która mogłaby udzielać również stenografii, pisania na maszynach i znała język niemiecki. Porybory stosownie do kwalifikacji według norm dla nauczycielki państwowych szkół zawodowych. Po roku nienaganej służby może nastąpić przyjęcie na etat.

Uwierzytelnione świadectwa z życiorysem i fotografią należy nadesłać najpóźniej do 8 października rb.

Posada wolna od 15 września 1925. Inowrocław, dnia 26 września 1925.

Magisrat.

(—) Dr. Krzymiński. (24222)

Ślusarze narzędziowi i blacharze

mogą się zgłosić. (24961)

„SAMOLOT” Sp. Akc. Poznań-Ławica.

Dwaj redaktorzy poszukują zaraz **DWA POKOJE**

solidnie umeblowane z łazienką, światłem elektrycznym i niekregującym wejściem w śródmieściu.

Zgłoszenia do redakcji „Dziennika Bydgoskiego” — telefon 325. (23845a)

We wtorek, dnia 6 października 1925 r. w restauracji Grunwaldzka 108. Telefon 995.

Kiszki z kapusta oraz **nóżki wieprzowe**

Koncert do godz. 5-iej — na co jaknajprzejmiej zaprasza (24979) **A. Kucharska.**